Numer 116. Lwów dnia 27 Września — Wtorek. **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów 26. września.

Kiedy wojska włoskie gotowały się do grabieży Stolicy Apostolskiej i opasawszy jej ziemie, czekały tylko skinienia, aby prawem gwałtu i przemocy, tych jedynych dziś zasad polityki europejskiej, rzucić się na dziedzinę Ojca św. — wtedy gabinet włoski, jak o tem pisaliśmy na tem miejscu, wytężał całą przewrotność swoją, aby niecnemu czynowi swemu nadać maskę, aby upozorować to fałszem, co się niedało usprawiedliwić wobec sumienia.

Był to prolog nędzny i wstrętna tylko komedya. Po prologu nastąpiło wykonanie gwałtu, a gdy ten się dopełnił, następuje teraz epilog równie oburzający. Jeżeli kiedykolwiek obłuda dosięgnąć mogła najwyższego szczytu — to niezawodnie szczytem tym jest zachowanie się króla i gabinetu włoskiego po zajęciu Rzymu.

Król Wiktor Emanuel napisał list do Ojca św., który podajemy w właściwej rubryce „wiadomości politycznych.“ List ten nie potrzebuje obszernych komentarzy. Każdy czytelnik potrafi ocenić odrażającą obłudę, której ten list wiecznym pozostanie pomnikiem. Nie potrzeba już być nawet katolikiem, nie potrzeba mieć serca rozżalonego obdarciem Stolicy Apostolskiej, dość być człowiekiem o zwykłych zasadach prawości, aby uczuć głęboki wstręt i pogardę dla tych słów Jego Król. Mości, dyktowanych przez niesłychaną, bezprzykładną hipokryzyę.

„Z miłością synowską, z katolicką wiarą, z włoskiem uczuciem i z lojalnością króla zwracam się do serca Waszej Świątobliwości“ — tak zaczyna się list Wiktora Emanuela, *Victora*, który nigdzie nie zwyciężył, *Emanuela*, który nikogo nie oswobodził, któremu siły francuskie, bagnety pruskie, a nawet rewolucyjna broń Garibaldego zdobyły wszystko, czem się dziś szczyci. Miłość synowska!! po dopełnionym rabunku ojca! katolicka wiara, po obaleniu tronu Chrystusowego Namiestnika!! lojalność królewska, po fałszu, intrygach i gwałcie!!! Czy to nie oburzająca obłuda, za którą Jego król. Mość rumienić się powinna od wstydu?

Cały list króla pisany jest z równie zdradliwą słodyczą, z kłamaną uległością, z fałszywą pokorą. Niepodobna znaleźć słów dość dobitnych, aby scharakteryzować ten wyrafinowany bizantynizm! Jak odpowiedzieć można na list ten króla, jeżli nie głęboką pogardą, tą jedyną zapłatą za judaszowe pocałunki?... Wszakże do tego stopnia posuwa się tu przewrotność, że gwałt nazywają pomocą, grabież opieką, zabór dobrodziejstwem!

Ale list ten, to dopiero początek tej nędznej komedyi, która ma nastąpić. Sam tytuł gwałtu, choćby tysiącznemi i najzręczniejszemi kłamstwami upiększony, nie wystarczy — trzeba się postarać o dalsze pozory. Więc najpierw plebiscyt! Plebiscyt toż to wyraz woli ludowej, wszak to tytuł moralny najlepszy! *Risum teneatis amici*! Kogóż chcą tu łudzić, siebie, Europę, opinię publiczną? Wiemy dobrze, i świat cały wie, co znaczą plebiscyty i ile w nich mieści się prawdy. Po tym nagłym upadku tronu Napoleona III, opartego na tylu milionach głosów — czyż jest kto jeszcze, coby zachował naiwną wiarę w to nowe narzędzie samowoli?...

Następnie odbędzie się komedya deputacyjna. Tak przynajmniej zapowiadają dzienniki. Deputacya Rzymian wręczy królowi prożbę o przyłączenie do królestwa włoskiego — a król na to odpowie, że nie może tego uczynić, dopóki parlament nie pozwoli, ten sam parlament, co go wypychał gwałtownie na wyprawę rzymską! Ach! jaka nędzna, jaka nędzna komedya! I Jego królewska Mość jest rodakiem Goldoniego i Gozziego! Goldoni w grobie się obróci, on co takie zręczne farsy układał, że ojczyzna jego dzisiaj tak lichych ma komedyantów!

Otóż pójdzie wszystko jak płatka. I Napoleonowi III szło jak z płatka — ale przecież przeliczył się w końcu, i cóż pozostało po nim i po jego potędze! Abbé Margotti, którego przepowiednię niedawno podaliśmy, przypomniał słowa Napoleona I, który wyrzekł po bitwie pod Waterloo: „Kiedym wszystko osiągnął, wszystkiego mi zabrakło!“ Król Wiktor Emanuel ma teraz także wszystko. Ma już Rzym, a Bismark gotów mu nawet wrócić jeszcze Sabaudyę i Niceę. Kto wie, czy nie przekona się także wkrótce, że mu braknie wszystkiego, kto wie, czy nie przekona się, że gwałcąc zasadę moralności i porządku chrześciańskiego, usuwając jedną z podwalin głównych prawa i sprawiedliwości, pracował dla pana Mazziniego i dla socyalistycznej rewolucyi.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń 25. września.

(Żydowsko-liberalna wrzawa. — Petrino. — Z Rady państwa. — Klub „prawego centrum“. — Depesza hr. Beusta. — Dr. Maassen).

XX Dymisya trzech namiestników Lassera, Pochego i Pillersdorfa wiele narobiła wrzawy. Dla czego? Otóż dla tego, że w obozie centralistyczno-liberalnym panuje organizacya i solidarność, jaką my katolicy i federaliści dotychczas niestety poszczycić się nie możemy. Nie podlega żadnej wątpliwości, że ogromna większość ludności w Tyrolu, na Morawie i na Szląsku niezmiernie z tej dymisyi uradowana. Lasser n. p. w Tyrolu odgrywał rolę drugiego Gesslera i śmiał w sejmie obrażać najświętsze uczucia lojalności i wiary tego dzielnego szczepu. Poche i Pillersdorf w rafinowany sposób uciskali ludność słowiańską i zwyczajem baszów tureckich gospodarowali na Morawie i na Szląsku. A jednak mogłoby się zdawać, że cała ludność tych krajów protestuje przeciw ich dymisyi. Boć klika liberalno-cetralistyczna w każdej mieścinie posiada jakiś *Verein*, a każda rezolucya takiegoż większy znajduje w tutejszem dziennikarstwie odgłos, niźli rezolucya sejmu pięciomilionowej Galicyi! Co do strony prawniczej, nie podlega najmniejszej kwestyi, że rząd miał prawo usunąć opozycyjnych namiestników.

Niestety zdaje się, iż rząd już się uląkł „pierwszego czynu“ swego i całą winę zwala na pana Petrino. Dziwne zaiste sprawia wrażenie, gdy w oficyalnych korespondencyach czytamy o zgubnych skutkach tego kroku! Jeżeli niemal wyłącznie do plemienia żydowskiego należący kores-

Ksiądz Kasper Borowski

Biskup Łucko-Żytomierski.

(Dokończenie.)

Najmniejszej więc otuchy powziąść nie mógł pasterz z tego dwukrotnego osobistego zetknięcia się z carem. Stosunki jego z bezpośredniemi w Żytomierzu i Kijowie władzami, nie polepszyły się, owszem oziębły. Na sympatyę i współczucie ziomków w trudnych kolejach, jakie przechodził liczyć wcale nie mógł, na co się najboleśniej uskarżał, doświadczywszy obojętności a nawet niechęci przyjęcia jakiegokolwiek udziału w przykrościach, jakich doznawał ze strony ówczesnego marszałka szlachty wołyńskiej. Ten uległszy ślepo terroryzmowi rozgorączkowanej opinii oprzeć się nie mógł i nie umiał jej coraz zuchwalszym przywłaszczeniom, nie tylko w jątrzeniu miejscowej władzy niedorzecznemi i nie na dobie manifestacyami, ale w ich nadużyciu ubliżającem powadze pasterza i świętości kościoła. W tym duchu odbyło się improwizowane za zmarłych nabożeństwo przy katafalku uwieńczonym później wniesionemi przez energumenów cierniami; w tymże było to wzniesienie ekspiacyjnej figury dokonane z procesyą dam egzaltowanych i ludu. W obu tych razach przewielebny pasterz był narażony na zetknięcie się ze sfanatyzowaną młodzieżą nie umiejącą uszanować ani wieku, ani godności dostojeństwa i przymuszony niejako do zetknięcia się z obrażoną władzą, jedynie w chęci zasłonienia wciągniętego podnieconym entuzyazmem tłumu od zbrojnej a może i krwawej repressyi. W śród całej ludności tego miasta, obywateli z prowincyi przybyłych, marszałka z urzędu tam przebywającego, a który o przesadzone uczucia nie mógł być pomówiony. znajdowała się większa część zapewne, która z niechęcią patrzyła na te niewczesne i grożące złemi następstwami ruchy; a przecie nie było odwagi nie tylko otwarcie przeciwko takowym wystąpić, ale choćby obstać przy oburzonym na podobne postępowanie pasterza, którego usiłowano wplątać w to fatalne i bez wyjścia koło, gdzie interesa kościoła i kraju zarówno zagrożone były.

Naoczny tylko świadek tego konwulsyjnego a sztucznie podniecanego ruchu, ocenić może i do sfery prawdziwego poświęcenia podnieść, to wytrwałe, spokojne zachowanie się Pasterza, tę odwagę z jaką zdanie swoje wbrew przeciwne wypowiadał, potępiał zasady ludzkość oburzające, jakiemi ośmielano się już terroryzować i z jaką wrzeszcie te galwanizowane podrygi uśmierzył, ocalając kościoł, seminaryjną młodzież i duchowieństwo od wzięcia udziału otwartego w ruchu, któremu całkowicie przeszkodzić nie było w jego mocy. Nie spodziewał się wszakże czcigodny Pasterz, jakkolwiek jego oględne postępowanie na podejrzenia rządu narażać go nie mogło, aby go smutne następstwa pokonanego powstania dotknąć nie miały; wszystko co go następnie spotkało przewidział i na wszystko był przygotowany. Łudził się jednak nadzieją, że w biernem stanowisku kościoła wobec politycznych kołatań, sama budowa jego na niepożytych podwalinach wzniesiona, ostoi się pod szturmem przemocy; swoim cieniem wytrwałych obrońców swoich zasłoni, natchnie im środki ocalenia nie w roztropności ludzkiej, ale w niezachwianej wierze w obietnice pańskie czerpane. Tę wiarę podzielał także przyspieszoną, jak się zdaje, śmiercią zeszły śp. biskup podlaski Konstanty Łubieński. Szli oni w tej mierze za niedoścignionym może wzorem naszego Ojca św. tego arcytypu duchowego ludzkości, który jednym wyrazem „*non possumus*,“ tym wyrazem odzywającego się z głębi duszy sumienia, opiera się przemocy gwałtu, trwogą paniczną przejmuje tłumy, które na głos sumienia dawno w niewierze ogłuchły. Z taką to dyspozycyą, w niezachwianej wierze swojej opierał się wszystkim coraz wznawiającym się domaganiom wielkorządców, Anienkowa i tego brutalnego Bezaka, który mu groźb i obelg nie szczędził, usiłując w nim zagłuszyć głos tego niepokonanego sumienia. Na groźby wygnania, pokazywał biskup przygotowany do podróży tłumok, z tą cichą determinacyą nieugięcia woli swojej do spełnienia rozkazów nadwerężających byt kościoła, zapewniony mu w warunkach opisanej tolerancyi.

Tak walczył do znużenia z Bezakiem, przed wprowadzeniem do szkół katechizmu w **krajowym** języku; na co dopiero się zgodził po przesłaniu mu egzemplarza tego tłumaczenia z aprobatą ś. p. arcybiskupa mohilewskiego, wydanego w Petersburgu dla zakładów wojskowych. Opierał się stanowczo wysłaniu delegata do kolegium; w końcu zaś nowe rozporządzenia nakazujące wprowadzenie języka rosyjskiego do obrzędów kościoła wywołały najsilniejszą jego protestacyę, a nawet przesłanie otwarte do duchowieństwa dyecezyi swojej zakazu, aby się nie ważyli coś podobnego wprowadzać. Wezwany potem do Kijowa, jeszcze się potrafił usprawiedliwić przed następcą Bezaka księciem Korsakowem i wrócił do Żytomierza. Chcąc jeszcze legalną formą opór swój usprawiedliwić, ogłosił w dzienniku moskiewskim wywód całej tej sprawy, i otrzymał na to dosyć umiarkowaną odpowiedź w dzienniku Katkowa.

Mimo to wszystko walka ta ze starcem znużyła władzę, nie wahała się też ona użyć ostatniego swego argumentu — siły. W początkach sierpnia b. r. biskup Borowski wezwany do Kijowa, ztamtąd niedługo wysłany został na miejsce przeznaczenia swego do miasta guberskiego Permy. Usunięto więc przeszkodę w charakterze niezłomnym starca stawianą i po tem usunięciu spodziewają się założyć fundament kościoła, jaki już po swej myśli urządzą, i który prócz przywłaszczonego nazwiska, nic z dawnym wspólnego mieć nie będzie, — bo ten odbudować się tylko może z żywych już członków, duchownych synów wygnanego pasterza.

Ikr.

pondenci rządowi rzeczy takie piszą na własną rękę, na mowy swych szczerych dla kliki Kurandy i Rechbauera sympatyi, natenczas i to dowodem słabości rządu. Nie starają się zwalić całą „winę“ na pana Petrino, nie ma o tem wątpliwości. Wszakże niektóre tutejsze dzienniki, o których powszechnie wiadomo, że są utrzymywane z funduszu dyspozycyjnego, z wściekłością wyuzdaną rzucają się na tego ministra. Że się i *Nowa Presse* gniewa, to rzecz naturalna, naiwny tylko sposób, naiwne frazesy, jak „armeński Messyasz“, „polityk z Bukowiny“, „rakuski Moltke“ i t. p. Panu Petrino zaczepki takowe wielki wyrządzają zaszczyt: *oderint, dum metuant*!

Jutro odbędzie się posiedzenie Izby poselskiej. Rechbauer już sobie głos zamówił, aby odnowić wniosek względem odroczenia posiedzeń. Autonomiści znów będą głosować przeciwko wnioskowi temu, jednak nie pewien skutek. Panowie Tarnowski i Baworowski podobno nie przybędą do Wiednia, baron Giovanelli ciężko zachorował, dwaj katoliccy posłowie z Górnej Austryi już opuścili Radę państwa, do której na mocy swej „deklaracyi“ wcale nie byli powinni wstępować. Natomiast trzej dymisyonowani namiestnicy rozumie się, że za wnioskiem głosować będą. Podobno więc stanie 66 przeciwko 66 głosom. Baron Pascontini rozstrzygnie w takim razie za odrzuceniem wniosku Rechbauera, poczem autonomiści zaproponują uchwalenie adresu. Co do wyboru prezesa, słyszę, że delegacya galicyjska obstaje przy Hopfenie; zresztą dziś deputacya delegacyi i klubu autonomistów zbiera się, celem ostatecznego porozumienia w tej sprawie.

Autonomiści utworzyli klub „prawego centrum“. Niewinną nazwę tę przybrał klub dla tego, iż, jak mi doniósł jeden z tych posłów, mała frakcya posłów jednego z najodleglejszych krajów, życzyła sobie, aby w tej chwili nie wyjeżdżać jeszcze z nazwą federalistów. Prezesem został obrany Pascotini; nowy wybór nastąpi 1. paźdz. i należy się spodziewać, że padnie na osobistość wydatniejszą.

Czytaliście w oficyalnych korespondencyach o nocie Beusta w sprawie rzymskiej, może was przeto zadziwi, że wszystkie zgromadzenia katolickie w Wiedniu, a nadto jeneralny wydział stowarzyszenia św. Archanioła Michała głośno protestują przeciwko antikatolickiej polityce tego męża stanu. Niech to wyjaśnię. Hr. Beust na początku wojny prusko-francuskiej przez barona Vitzthum doradzał w Florencyi niezwłoczne zajęcie Rzymu, za co z Paryża odebrał groźną naganę; w Tuilleryach powiedziano wtenczas o Beuście: *Ce brouillon derange tojours tout*. Kiedy okupacya włoska stała się faktem, Beust wysłał rzeczywiście depeszę do Florencyi, w której całą odpowiedzialność za krok ten składa — na rząd włoski. Dwulicowość ta, skonstatowana na mocy najautentyczniejszych wiadomości, godna rzeczywiście jaknajenergiczniejszego potępienia.

Poprawka: Dr. Maassen nie jest, jak temi dniami pisała *Gazeta Narodowa*, księdzem, lecz świeckim profesorem prawa rzymskiego przy uniwersytecie w Hradcu styryjskim.

Installacya Najprz. ks. biskupa Hirschlera w Przemyślu.

Nie znajdując dotychczas w żadnym z dzienników naszych a zwłaszcza też i w *Unii* wzmianki o odbytej w dniu 11. b. m. w Przemyślu instaliacyi nowego biskupa Najprz. ks. Macieja Hirschlera, postanowiłem o akcie tym, przy którym udział brałem, następujące, chociaż może już nieco spóźnione szczegóły do łaskawego podać umieszczenia:

Obrzęd rozpoczął się koło 8mej zrana z opuszczeniem z powodu grożącego deszczu zwyczajnej w takich razach z kościoła OO. Franciszkanów przez miasto procesyi. Został więc ks. biskup z pałacu tylko, przy licznym nader klerze obydwóch obrządków jakoteż i ważnych rozmaitych stanów uczestniczeniu, w uroczystym pochodzie wśród paradującego wojska do katedry swej zaprowadzony. Przyjęty u wielkich drzwi od kapituły podaniem wody święconej i kadzidła udał się do presbiteryum, gdzie po odśpiewaniu przepisanych wersykułów i oracyi na *faldistorium* plecami do ołtarza miejsce zająwszy słuchał odczytywania dyplomu cesarskiego nominacyi jego, tudzież bul papieskich o potwierdzeniu tego wyboru, dla kapituły i kleru w łacińskim języku, a dla ludu z ambony w polskim przekładzie. Nastąpiło *Te Deum*, a gdy po temże zasiadł naczelny pasterz na tronie, kapituła zaś przed nim w półkole się ustawiła, powitał go imieniem dyecezalnego kleru i owieczek Jegmść ks. prepozyt i infułat Hoppe, prześliczną po łacinie przemową, tem osobliwie na szczególniejszą zasługującą uwagę, iż w tejże nad dotkliwemi kościoła świętego w nieszczęśliwych czasach naszych uciskami i cierpieniami się rozwodząc, nie omieszkał też z apostolską godnością i odwagą i to poruszyć, jak są nas niestety nawet od świeckiej władzy wychodzące ustawy, które kościoła przepisom przeciwne, prawa jego nadwerężają i działalności nie małe stawiają przeszkody. Nie przestaje—przypominał tu mowca—kościoł św. przestrzegać zasady, iż władzom krajowym uległość się należy, bo nie ma zwierzchności jeno od Boga, a kto tej sprzeciwia się, bożemu postanowieniu się sprzeciwia, ale też i uczy oraz iż Bogu więcej niż ludziom posłusznym być potrzeba.

W odpowiedzi swej ks. biskup z porywającą serdecznością i prawdziwie jakby chciał był wylać duszę swoją; zapewniał, jak wielce pragnie działać dla pożytku powierzonej sobie trzody, jak osiągnienia tego i obronie praw kościoła całą życia swego resztę poświęcić, mocne ma postanowienie. Skoro mówić przestał, przystąpiło duchowieństwo do składania mu przez ręki pocałowanie winnego homagium; a w końcu on sam pontyfikalną celebrował sumę. W ciągu tejże powiedział ks. Łobos kanclerz konsystorski kazanie, którego zbyt daleko siedząc słyszeć nie mogłem, o ile atoli od takich co szczęśliwszymi byli, powziąłem, podniosłszy jako szczęśliwe godło okoliczność, iż wprowadzenie nowego pasterza w święto Imienia Maryi przypadło, wykładał trojakie biskupa powołanie, jako wodza, pasterza i ojca i zastosowanie do tychże trzech obowiązków insygniów biskupich przy konsekracyi mu oddanych wyjaśniał.

Po nabożeństwie odprowadzony ks. biskup znowu procesyonalnie do pałacu, przyjmując tamże powinszowania kleru i innych znakomitszych osób osobliwszą swoją uprzejmością serca wszystkich do siebie przyciągnął. O godzinie 3ciej popołudniu nareszcie zgromadził on w pałacu swym przy trzech stołach całe duchowieństwo i liczne grono gości, przy której to uczcie wniósł najpierwszy toast za Ojca św. i Najjaśniejszego cesarza, wśród głośnych radości okrzyków spełniony. Z wielu innych, które nastąpiły jeszcze, toastów wspominam tu tylko wniesiony przez jednego z obecnych obywateli: na usunięcie zatargów między polską a ruską narodowością nieszczęśliwie istniejących, którego od nowego pasterza spodziewać się należy — a gdy odrzekł na to ks. biskup, że narodowości godzić nie jego rzeczą ani w jego mocy, że zaś co do obrządków, sądzi iż zatargów między nimi być nie może i nie ma gdy obydwa jedną i tę samą wiarę wyznają; spowodowało to jednego z członków gr. kat. kapituły do oświadczenia w ruskim języku imieniem kleru i narodu swego, iż nie sądzą aby do powątpiewania o prawdziwie katolickich ich uczuciach kiedykolwiek powód dali byli, co równie z uniesieniem przyjętem zostało.

List pasterski biskupów zgromadzonych w Fuldzie.

Biskupi niemieccy, zgromadzeni w Fuldzie, o których głoszono, jakoby się oświadczyli przeciw uchwałom Soboru powszechnego, wydali następujący wspólny list pasterski:

Powróciwszy z powszechnego świętego Soboru watykańskiego do naszych biskupstw, poczytujemy sobie za obowiązek nasz pasterski, łącznie z innymi biskupami niemieckimi, którzy nie mogli uczestniczyć zgromadzeniu kościelnemu, wystosować do Was, mili w Panu, kilka słów nauki i upomnienia. Czynimy to wspólnie i uroczyście, a sposobność i powód do tego daje nam wiele błędnych pojęć rozpuszczanych od kilku miesięcy o Soborze, a które i teraz w sposób nieuprawniony po wielu miejscach usiłują zyskać wiarę.

Aby prawdy boskie, których Chrystus Pan lud nauczał, przechować w całej ich czystości i bez skrzywienia ich, a zabezpieczyć je przed wszelką zmianą i przekręcaniem, ustanowił On w swoim świętym kościele nieomylnego nauczyciela, przyrzekł mu dać opiekę swoją i pomoc Ducha św. na wszystkie czasy. Na tej nieomylności nauczycielstwa w kościele polega cała pewność i pociecha wiary naszej.

Ilekroć w ciągu wieków pojawiały się nieporozumienia albo zawiści co do niektórych nauk, zawsze nieomylny ten urząd nauczycielski, w rozmaity sposób, bądź na większych zgromadzeniach, bądź bez nich, wykrywał błędy i odpierał je, a prawdę wyjaśniał i określał. W najuroczystszej formie odbywało się to na powszechnych Soborach, to jest na owych wspaniałych zgromadzeniach, gdzie głowa i członkowie jednego ciała nauczycielskiego działają wespół, w celu rozstrzygnięcia zachodzących wątpliwości i sporów w rzeczach wiary.

Orzeczenia te, według jednozgodnej i niewątpliwej tradycyi w kościele, uważane były jako takie, które za nadprzyrodzoną boską pomocą wolnemi są od błędu. Dla tego wierni po wszystkie czasy poddawali się tym orzeczeniom, jako nieomylnym wyrokom Ducha św. i miały je w niewątpliwej pewności wiary za prawdziwe. Czynili to nie przez to, iż biskupi są mężami dojrzałego wielostronnego doświadczenia, nie przez to, że wielu z pośród nich było biegłymi we wszelakich umiejętnościach, nie przez to, że w ciągu długiego życia swego rozbierali i głosili słowo boże, a więc byli wiarogodnymi świadkami jego treści. Wszystko to daje pewnie orzeczeniom ich wysoki, może najwyższy, jaki istnieje, stopień wiarogodności ludzkiej. Ale wszystko to nie wystarcza, aby ustanowić nadprzyrodzony akt wiary. Nie polega on nigdy w swojej ostatniej podstawie na świadectwie ludzi, choćby ci byli najwiarogodniejsi i choćby cały rodzaj ludzki dał świadectwo przez swoich najlepszych i najszlachetniejszych reprezentantów; akt ten polega zawsze, zupełnie i jedynie na prawdziwości samego Boga. Jeżeli więc dzieci kościoła przyjmują z wiarą wyroki Soborów powszechnych, czynią to w przekonaniu, że Bóg, wiekuista i jedynie sama z siebie nieomylna prawda, w nadprzyrodzony sposób im uczestniczył i zachował je od błędów.

Takim powszechnym Soborem jest teraźniejszy, który nasz Ojciec św. Pius IX, jak wiecie, zwołał do Rzymu i na który następcy apostołów liczniej niż kiedykolwiek, ze wszystkich części świata zjechali, aby z następcą Piotra i pod jego przewodem zbadać wielkie interesa kościoła w obecnych czasach. Po wielu ważnych naradach, Ojciec św. na mocy swojej apostolskiej władzy nauczycielskiej w d. 24 kwietnia i 18 lipca r. b. za zgodą Soboru św., rozmaite postanowienia względem nauki o wierze i kościele i jego naczelnej głowie uroczyście obwieścił. Przez to więc, nieomylny urząd nauczycielski kościoła rozstrzygnął, a Duch św. przez namiestnika Chrystusowego i połączony episkopat przemówił; dla tego wszyscy, biskupi, księża, wierni, te postanowienia jako prawdy po bosku objawione z silną wiarą przyjąć i z radośnem sercem wyznawać winni, jeźli istotnie chcą być i pozostać członkami jednego, świętego, katolickiego i apostolskiego kościoła.

Jeżeli wy. mili w Panu, pomimo tego, słyszycie podnoszące się przeciwne głosy, twierdzące, że zgromadzenie watykańskie kościoła nie jest prawdziwym Soborem powszechnym, a jego uchwały nie są ważne, to nie dajcie się w waszem przywiązaniu do kościoła i w wiernem przyjęciu jego postanowień zwodzić. Podobne zarzuty są całkiem nieuzasadnione.

Złączeni z Papieżem jednością wiary i miłością, biskupi zgromadzeni — zarówno, czy w krajach chrześciańskich zawiadują stale urządzonemi dyecezyami, albo powołani są rozpowszechniać królestwo Boże w apostolskiem ubóstwie między poganami, czy mają większe lub mniejsze owczarnie powierzone pieczy swojej — jako prawowici następcy apostołów, wszyscy brali z równem prawem udział w Soborze i wszystko podciągali pod dojrzałą rozwagę.

Dopokąd trwały obrady, biskupi, jak tego wymagało ich przekonanie, a odpowiadało obowiązkowi ich urzędu, wypowiadali swoje zapatrywanie się z nieścieśnioną otwartością i konieczną swobodą, a nie inaczej spodziewać się tego można było po zgromadzeniu złożonem blisko z 800 ojców, gdzie występowały też niejedne różnice zdań. Z powodu jednak tej rozmaitości zdań, prawomocność uchwał soborowych nie może być żadną miarą zaprzeczana, pominąwszy nawet tę okoliczność, że prawie wszyscy biskupi, którzy podczas publicznego posiedzenia odmiennego byli zdania, wstrzymywali się od głosowania.

Mimo tego, utrzymywać, że jedna albo druga z uchwalonych na soborze powszechnym nauk, nie mieści się w Piśmie św. i w tradycyi kościelnej, tych dwóch źródłach wiary katolickiej, albo też w sprzeczności z niemi zostaje, jest postępkiem nie dającym się pogodzić z zasadami kościoła katolickiego, i prowadzi do odszczepieństwa od wspólności kościoła.

Oświadczamy więc niniejszem, że obecny sobór watykański jest prawowitym powszechnym synodem; że następnie, sobór ten tak dobrze jak każde inne zgromadzenie kościoła powszechne, żadnej nowej nauki odstępującej od dawnej nie stawiał ani nie stwarzał, lecz wyłącznie dawną w zasadach wiary zawartą i wiernie pilnowaną prawdę rozwijał, objaśniał i wobec błędów czasu naszego wyraźnie wierzyć w nią upominał, że nakoniec uchwały jego zawierały w sobie moc obowiązującą wszystkich wiernych, jako ogłoszone w uroczysty sposób uskutecznione przez głowę kościoła na posiedzeniu publicznem.

Zgadzając się z zupełną i bezwzględną wiarą na uchwały soboru, upominamy Was jako pasterze wasi i nauczyciele przez Boga ustanowieni, upraszamy Was w miłości dusz waszych, abyście niedawali posłuchu wszelkim przeciwnym twierdzeniom, zkądkolwiekby one wychodziły. Owszem trzymajcie się niewzruszenie w połączeniu z waszymi biskupami, a w miłości i wierze katolickiego kościoła nie dajcie się niczem odwieść od opoki, na której Jezus Chrystus, Syn Boży, zbudował kościół swój z obietnicą, iż bramy piekła nie przemogą go.

Zważając na wszelkie wzburzenie, jakie w skutku niekościelnych wyrażeń i dążeń przeciw uchwałom soboru na różnych miejscach występowały, i dla niejednej duszy bez wątpienia zgotowały nie małą próbę i niebezpieczeństwo, jak również ze względu na gwałtowne wypadki strasznej wojny, zwalonej na naszą ojczyznę niemiecką, która równocześnie zajmuje naszą natężoną uwagę i współczucie, a już niezliczone rodziny pogrążyła w boleść i żałobę, nie omieszkujemy wszystkich wiernych wezwać nagląco do pobożnych modłów za obecne wielkie sprawy w państwie i kościele. Podnieście serca Wasze z wiarą i ufnością do Ojca w Niebiesiech, którego mądra i miłościwa opatrzność wszystkiem kieruje i rządzi, i którego Syn Boży przyobiecał nas wysłuchać, gdy w jego imię modlimy się.

Módlcie się więc z wiarą i ufnością, że ta krwawa wojna niebawem zupełnem zwycięztwem słusznej sprawy i prawdziwym trwałym pokojem zakończy się, Módlcie się na intencyę naszego św. kościoła osobliwie za wszystkich, którzy błądzą albo chwieją się w wierze, o łaskę silnej, stanowczej i żywej wiary; módlcie się za głowę świętego naszego kościoła, za Ojca św., który może właśnie teraz więcej niż kiedykolwiek znajduje się w utrapieniu i potrzebie. Módlcie się z ufnością w zasługi i nieskończoną miłość serca Jezusa Chrystusa, wzywając potężnego wstawienia się najczystszej dziewicy i Matki Boskiej Maryi.

Błogosławieństwo Wszechmocnego niech na Was spłynie i zostanie z Wami w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

W końcu sierpnia 1870.

(Podpinano) *Grzegorz* arcybiskup Monachijsko Freisingski, *Paweł* arcybiskup Koloński, *Piotr Józef* biskup Limburski, *Krzysztof Florenty* biskup Fuldajski, *Wilhelm Emanuel* biskup Moguncki, *Edward Jakób* biskup Hildesheimski, *Konrad* biskup Padernbornski, *Jan* biskup Chełmiński, *Ignacy* biskup Ratyzboński, *Pankracy* biskup Augsburgski, *Franciszek Leopold* biskup Eichstadzki, *Maciej* biskup Trewirski, *Filip* biskup Warmiński, *Lotar* biskup z Leuka *i p. in.* zawiadowca arcybiskupstwa Fryburskiego, *Adolf* biskup z Agatopolis, *i. p. in.* biskup polny wojskowy, *Bernard Brinkmann* prekonizowany biskup Monasterski, *Konrad Reither* prekonizowany biskup Spirski.

TEATR WOJNY.

Przewidywania nasze ziściły się. Duma hr. Bismarka doszła do tak wysokich rozmiarów, że nawet tak szczerze pragnący pokoju pan Juliusz Favre zerwał zawiązane układy i stanął po stronie zwolenników walki rozpaczliwej. Warunki, którem i Francya miała okupić tylko zawieszenie broni, były już tak ciężkie, tak poniżające honor narodu, iż żaden rząd na nie zgodzićby się nie mógł bez podpisania sobie wyroku natychmiastowej śmierci. Hr. Bismark zażądał, by Francuzi opuścili Metz, Strassburg i wszystkie twierdze, by wydali Prusakom klucz do Paryża fort Mont Valerien a dopiero po uspokojeniu tych żądań zacząłby się porozumiewać o warunki pokoju. Hr. Bismark występując z takiemi żądaniami, zrywając wszelką możliwość godziwych układów pokojowych popchnął wojnę w nową fazę, której koniec może być dla Prusaków fatalnym. Teraz już bowiem powstanie niezawodnie cały lud francuski i milionową falangą rzuci się na najezdnika. Jeżeli istniały jeszcze dotąd we Francyi jakie domowe niesnaski, jeżeli zawiść stronnicza krępowała wolny polot patryotyzmu — to teraz ustąpią wszystkie te zapory a Francya cała stanie do walki ożywiona jednym duchem, zagrzana jednym celem: zbawienia ojczyzny. Już teraz hr. Bismark nie może liczyć na to, że kontrrewolucya w Paryżu wywołana jego zabiegami ułatwi mu zdobycie stolicy Francyi. W jednym obozie staną teraz wszystkie stronnictwa, odłożą do stosowniejszej chwili swe separatystyczne dążności. Telegram z głównej kwatery pruskiej donoszący o domowej walce w Paryżu przed dwoma dniami mógł jeszcze wzbudzić obawę, dziś jednakże po takiem wystąpieniu hr. Bismarka zdaniem naszem nie podobne są swary domowe. Hr. Bismark gotów się zawieść pod tym względem i żywym przykładem zamanifestować prawdziwość niemieckiego przysłowia: *Hochmuth kommt vor dem Falle!*

Twierdza Toul po heroicznym i nadludzkim oporze została wreszcie zajętą. Prusacy odnieśli korzyść ale nie zaszczyt. Komendant Toulu zdumiewał wszystkich swemi czynami. Kapitulacya tej twierdzy wywołaną została brakiem amunicyi lub żywności. Taki przynajmniej domysł wynika z dotychczasowych telegramów. To pewna, że szturmem Prusacy nie potrafili zdobyć tej twierdzy.

Dnia 23. b. m. koło Paryża toczyły się znaczne walki. Telegram wysłany z Tours donosi, że walki były pomyślne dla Francuzów. O szczegółach zapewnie nie dowiemy się wcale. Prusacy bowiem są panami paryskich środków komunikacyjnych. Nie donoszą więc wcale o swej klęsce. Możemy się na to przygotować, że bióro Wolffa będzie nas teraz tem śmielej okłamywać, skoro z Paryża nie może nadejść żadna wiadomość.

Że pruskie dzienniki i biuletyny przemilczają o wszelkim niepomyślnym dla armii pruskiej wypadku mamy nowy dowód w wycieczce pułku Bazaina z 16. b. m., o której dopiero dzisiaj przez korespondentów niemieckich głuche dochodzą wieści. Ale już i z tych skąpo przytoczonych szczegółów pokazuje się, że i teraz Bazaine wytrzepał Prusaków. Walka toczyła się o milę od twierdzy. Prusacy musieli więc krok za krokiem ustępywać przed naciskiem marszałka Bazaina. W końcu deszcz i noc — pisze pruski korespondent — zakończyły walkę. Wiadomo z tradycyi wojen, jak należy tłumaczyć wzmianki o podobnych przeszkodach elementarnych Prusacy przypominają tutaj Benedeka z tą różnicą, że nie mgła tylko deszcz i noc przeszkadzają w pokonaniu Bazaina. Marszałek Bazaine jak widać z tego, nie próżnuje i jeżeli nie mamy z pod Metz przynajmniej co tygodnia biuletynu pruskiego, bądźmy pewni, że tam Prusaków przetrzepano trochę.

Telegramy francuskie donoszą, że gotowa już jest nowa armia 450 tysięczna. Chociażby nawet tylko trzecia część tego doniesienia była prawdziwą, to już możemy mieć nadzieję, że niebawem nastąpi pomyślniejszy zwrot wypadków wojennych.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. *Correspondenz Warrens* zamieściła artykuł, w którym wywodzi, iż rząd stoi na gruncie konstytucyjnym, i znajduje się w zgodzie ze stanowczą większością ludności, która pragnie takiej zmiany konstytucyi, którąby odpowiadała życzeniom teraźniejszej większości królestw i krajów. Rząd zamierza te zmiany przeprowadzić tylko na drodze konstytucyjnej. Rząd nie naruszył żadnej ustawy konstytucyjnej. Artykuł dowodzi z postępowania wiernokonstytucyjnych, że interpretują w rozmaitych czasach rozmaicie konstytucyą, a obecnie nie pragną chciwie reprezentacyi całych Czech w Radzie państwa, lecz jedynie zasilenia swej partyi przybyciem niemieckich posłów. Artykuł wyświeca w końcu niekonsekwencyę wystosowanego przeciw rządowi zarzutu, iż w duchu liberalnym usunął się od wpływania na wybory. W końcu przypomina oświadczenie dr. Kaiserfelda w Radzie państwa z czasów jego prezydentury Izby, że chociaż Polacy nie przedsięwezmą wyboru do delegacyj wspólnych, nic to jednak nie zmieni prawomocności uchwał tych delegacyj.

— Klub narodowców (Słowieńców, Bukowińczyków, Tyrolczyków i t. d.) obrał przewodniczącym barona Pascotiniego a dra Vidulicha jego zastępcą. W programie, który klub ułożył, najważniejszy jest punkt następujący: „Zadaniem klubu jest sprowadzić zgodę i porozumienie między ludami austryackiemi. W tym celu dążyć będzie klub do takiego rozszerzenia samorządu wszystkich królestw i krajów, według którego reprezentacya państwa przyjmować będzie uchwały tylko co do przedmiotów wspólnych, w dyplomie październikowym wyrażonych, nie naruszając prawnopolitycznych stosunków Węgier i połączonych z niemi królestw i krajów, wszystkie zaś inne kwestye należeć będą do sejmów".

— Z Pragi donoszą: Posiedzenie sejmowe odbędzie się we czwartek. Reskrypt cesarski zawiera przyznanie, iż czeski sejm posiadał prawa, które teraz ma Rada państwa, ale niech Czechy na korzyść całości niektóre z tych praw odstąpią. To ma być punktem do zawiązania dalszych rokowań.

— *Tagblatt* dowiaduje się, że poseł włoski w Wiedniu p. Minghetti zażądał od konsula jeneralnego w Tryeście raportu co do zajść ulicznych, jakie tam miały miejsce, ale już za nadejściem pierwszych wiadomości nazwał postępowanie konsula jeneralnego nietaktownem i wyraził hr. Beustowi swoje ubolewanie z tego powodu. Jak słychać, p. Minghetti ma doradzić gabinetowi florenckiemu, aby odwołał konsula jeneralnego z Tryestu zastępując go inną osobistością.

— Dzienniki wiedeńskie zapowiadają przesilenie konstytucyjne. Thiers w charakterze prywatnym usiłował wyjednać interwencyę. Miał on d. 24. b. m. przed południem przeszło dwugodzinną konferencyę z Beustem, a potem i z hr. Andrassy'm. Po konferencyi z Andrassy'm, dodaje telegram, był Thiers weselszego usposobienia niż po konferencyi z hr. Beustem. Dnia 25. rano przejeżdżał on już przez Kraków do Warszawy, udając się do Petersburga. Na dworcu kolei w Maczkach oczekiwał go osobny wagon salonowy; towarzyszyło mu kilka osób.

Francya. Z niemieckiej głównej kwatery przesłano gazetom w Rheims wychodzącym następujace urzędowe communiqué:

„Dzienniki, które w Rheims wychodzą, powtórzyły proklamacyę rzeczypospolitej i dekrety, wychodzące od nowo w Paryżu ustanowionej władzy. Ponieważ miasto to obsadzone jest wojskami niemieckiemi, przeto zachowanie się pism publicznych mogłoby naprowadzić na myśl, że wyrażają one opinię przez rządy niemieckie poruszoną i upoważnioną. Tak bynajmniej nie jest. Niemieckie rządy, pozwalając dziennikom ogłaszać ich zapatrywania się, szanują jedynie wolność prasy, jak ją szanują u siebie. Lecz dotąd we Francyi nie uznały one innego rządu, jak rząd cesarza Napoleona i w ich oczach jest rząd cesarski jedynym aż do nowego uporządkowania stosunków, który ma prawo przystąpić do rokowań charakteru międzynarodowego. Należy tu dodać, że w Paryżu rozpuszczono pogłoskę, która prawie każdemu z zagranicznych mocarstw przypisuje rozpoczęcie pośrednictwa w zawarciu pokoju. Wieść ta jest nieuzasadniona. Żadne z mocarstw nie starało się dotąd interweniować i mało jest prawdopodobieństwa, żeby próbowano pośrednictwa, boby nie miało ono żadnej szansy powodzenia, dopóki podstawy układów z Niemcami nie zostaną ułożone i dopóki we Francyi nie ma uznanego przez kraj rządu, któryby uważać można za jego reprezentanta. Niemieckie rządy, których nie jest celem wojna, nie odrzuciłyby żądania na seryo kraju zawarcia pokoju. W tym przypadku chodzi tylko o to, ażeby wiedzieć, z kim on ma być zawarty. Niemieckie rządy mogłyby z cesarzem Napoleonem, którego rząd dotąd jedynie jest uznanym, lub z rejencyą przez niego ustanowiona się skomunikować; mogłyby one też rokować z marszałkiem Bazainem, któremu cesarz powierzył dowództwo. Lecz niepodobieństwem jest powiedzieć, jakiemby prawem niemieckie rządy układać się mogły z władzą, która dotąd reprezentuje tylko część lewicy byłego ciała prawodawczego w Paryżu."
Z communiqué tego wypływa, że Prusacy, nie oświadczając się na razie stanowczo ani za Napoleonem ani za republiką, myślą po prusku, jak długo się tylko da, łowić ryby w mętnej wodzie.

— Wybory do nowych rad gminnych w całej Francyi zostały odroczone z powodu, iż Prusy postanowiły prowadzić wojnę dalej.

— Delegacya rządu narodowej obrony w Tours (Crémieux, Glais-Bizoin i Fourichon) wydała manifest do Francuzów, w którym donosi, iż Jules Favre przywiózł z głównej kwatery pruskiej do Paryża następujące oświadczenie rządu pruskiego: „Prusy chcą prowadzić wojnę dalej ażeby zdegradować Francyę na państwo drugorzędne. Prusy żądają Alzacyi i Lotaryngii aż po Metz, tytułem prawa zdobyczy. Jako warunku zawieszenia broni, Prusy ośmielają się żądać oddania im Strasburga i wszystkich warowni, znajdujących się na Mont-Valerien." Manifest mówi dalej: „Paryż oburzony do najwyższego stopnia, pogrzebie się raczej pod swojemi gruzami. Na tak bezczelne pretensye odpowiada się tylko walką do upadłego. Francya podejmuje tę walkę i liczy na wszystkie swoje dzieci."

— Doniesienia z departamentów mówią o doskonałem wrażeniu, sprawionem przez ostatnią proklamacyę rządu. Ludność wszędzie żąda broni.

— *Staatsanzeiger* pisze: Sądownictwo w Lotaryngii zupełnie jest nieczynne. Sędziowie odmawiają ferowania wyroków inaczej jak w imieniu narodu francuzkiego. Usposobienie ludu w Lotaryngii jest w wysokim stopniu antypatyczne Prusom. Działa oblężnicze wysłano pod Paryż.

— *Gaz. Narodowa* otrzymała z Paryża następujące doniesienie: „Młodzież emigracyjna, która się bardzo licznie (bo do 200) zaciągnęła do 1 i 2 batalionu wolnych strzelców, albo poległa już na polu bitew, lub też w Sedan dostała się do niewoli, bo wróciło zaledwo dwóch czy trzech. W 3 i 4 batalionie, które się potykają z Prusakami pod Paryżem, znajduje się także do stu Polaków; reszta młodzieży naszej wstępuje do 5 bat. strzelców, który jest w formacyi, albo też do gwardyi narodowej zagranicznej, która zdaje się być absurdem z nazwiska, lecz która się formuje w rzeczy samej. Starsi wiekiem emigranci, gdy odmówiono im pozwolenia na uformowanie oddzielnego batalionu, utworzyli Towarzystwo międzynarodowe do unoszenia rannych z placu boju i do lokowania ich i pielęgnowania w jednym z czterech ambulansów, które są przygotowane w gmachach szkół Batignolskiej i Montparnaskiej, w hotelu Lambert i w pałacu hr. Branickiego, a także do strzeżenia i gaszenia ognia w czasie bombardowania Paryża. Ponieważ rząd tymczasowy uznał za właściwe w widokach politycznych nie dopuścić polskiej formacyi wojskowej, my mimo to, zupełnie bezczynnymi pozostać nie chcemy i nie możemy. Sądzimy też że na wzmiankowaną organizacyę filantropijną rząd ten placetu swojego odmówić przecież nie zechce."

Prusy. Podług korespondencyi *Wanderera* z Kasselu Napoleon miał d. 18. b. m. usiłować samobójstwem uwolnić się od cierpień doczesnych, a to w skutek otrzymanych z Brukseli i Hastings depesz. Odczytawszy je w parku, zamknął się sam na sam w pokoju, a gdy po upływie kilku godzin nie otwierał, świta jego wielce zaniepokojona wyparła drzwi i znalazła Napoleona, bez zmysłów leżącego na sofie. Z trudnością ocucono go, gubernator pruski przybiegł do zamku, a nawet nocował tam, dopóki niebezpieczeństwo nie minęło. O wypadku tym rząd zabronił przyjmować na stacyach depesze.

— Pruskie telegramy z Kasselu w rzeczy samej zaprzeczają już całej tej wiadomości o usiłowanem samobójstwie Napoleona.

Nordd. Allg. Ztg., organ ministeryalny, wystąpił z następującym artykułem: „Francusko-niemiecka wojna, która niemałą liczbę Polaków powołała pod pruskie chorągwie, daje odłamkowi niemieckiej ludności pochop do nieusprawiedliwionych demonstracyi przeciw polskiej narodowości. Wypadki w niektórych miastach w. Księztwa zaszłe z powodu zwycięztw armii niemieckiej i wzięcia Napoleona do niewoli, nie dają świadectwa o przychylnem usposobieniu przeciw Polakom, chociaż nie wszystkich wprawdzie, lecz znacznej części zamieszkałych tam Niemców. Czy usposobienie takie przeciwko Polakom jest usprawiedliwionem, czy popiera ono w ten sposób prawdziwe i wielkie interesa Niemiec? — jest rzeczą więcej jak wątpliwą. Nie biorą wprawdzie Polacy żywego udziału w patryotycznych demonstracyach Niemców, ale wypełniają wszystko najskrupulatniej do czego według prawa są obowiązani i do czego miłością chrześcijańską czują się spowodowani. Nie mała liczba Polaków walczy z podziwienia godną walecznością za dobro i wielkość Niemiec i już krwią swoją do zwycięztw nad Francyą Niemcom dopomogła; polscy ojcowie i polskie matki, zarówno jak niemieccy opłakują śmierć swych synów poległych w bitwach morderczych, albo z ran pomarłych, a oprócz tego Polacy pamiętają o rannych przez składki wedle możności robione." Wreszcie kończy *Nordd. Allg. Ztg.*: „W obecnych więc warunkach, obowiązkiem jest wykształconych Niemców zapobiegać smutnym wypadkom, jakie niepokoiły w kilku miejscach Polaków i nadać patryotyzmowi mniej wykształconej publiczności niemieckiej wyraz godny wielkiej narodowości." — Artykuł ten ministeryalnego organu uważać należy za zręczną odpowiedź, daną dziennikom moskiewskim na ich sympatye francuskie, a zarazem za ostrzeżenie dla Petersburga, czego Bismark w danym razie chwycić się gotów. Jakoż w dziwnej z tem łączności zostaje, co piszą do *Czasu* z Hamburga o wojsku na Szląsku i jenerale Steinmetzu: „Bismark rozporządził

tak wojskami na Szląsku, że obrócone są one frontem do Polski. Zaręczają jeszcze, że oddalenie Steinmetza od głównej komendy armii pod Metz nastąpiło nie dla tego, że ten nieoszczędnie szafuje życiem podkomendnych; powtóre, nie dla tego, że jego druga komenda stoi na przeszkodzie głównej, czyli, że tamuje niejako jedność dowództwa, lecz z powodu ważniejszego, tj. aby mieć w Poznaniu jenerała którego dzielność w każdym razie zasługuje na zaufanie. Jak Falkenstein obosieczną trzymał broń, mogąc razić Hanower na wewnątrz a flotę na zewnątrz, tak teraz Steinmetzowi równąż powierzają broń w Wielkiem księztwie Poznańskiem."

— Prusacy celem bronienia swoich brzegów przed flotą francuską, pozatapiali byli w portach i u ujścia rzek kardzo wiele torpilów, które teraz wysadzają ich własne okręta. Już kilkanaście statków wyleciało w ten sposób w powietrze. Ostatniemi czasy spotkał ten smutny los bamburski okręt parowy „Neufeld."

— *Königsb. Ztg.* donosi, że zbierają tam podpisy na petycyę do Bismarka z prośbą o uwolnienie Dra Jacobiego

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza z powodu rozbicia się rokowań o pokój z tymczasowym rzadem francuskim: „Francuzi powinni porzucić obłęd, iż dalszą walką lepsze warunki pokoju zyszczą. Jeźli Niemcy nowe ofiary ponieść będą musieli, to i trudniejsze potem postawią warunki."

— Przy katastrofie sedańskiej dał był król pruski na znany list cesarza Napoleona następującą odpowiedź:

„Panie bracie! Ubolewając nad okolicznościami, w jakich się spotykamy, przyjmuję szpadę WCMości, i proszę, abyś wyznaczył, którego z oficerów swoich zaopatrzonego w pełnomocnictwo do traktowania o kapitulacyę armii, która dzielnie się biła pod rozkazami WCMości. Z mojej strony wyznaczyłem w tym celu jenerała Moltkego.

Jestem WCMości dobrym bratem.

Pod Sedanem 1. września 1870.

Wilhelm".

— Jak donoszą, kilkudziesięcu żuawów francuskich uciekło w tych dniach z Torunia i przybyło na terytoryum Królestwa.

Włochy. *Gazzetta uffiziale* donosi: Straty wojska włoskiego w walce w Rzymie wynoszą 21 zabitych, między którymi 3 oficerów i 117 ranionych, a między nimi 5 oficerów. Z wojska papieskiego wzięto jeńcem 4800 krajowców, a 4500 cudzoziemców, razem zaś łącznie z jeńcami poprzednich utarczek 10,700. W skutek zamieszek w leonińskiej części miasta, wznieconych przez ludność przeciw żandarmom papieskim, upraszał Papież jenerała Cadornę, aby wysłał tam wojsko dla utrzymania porządku. Cadorna uczynił temu zadosyć.

— Poselstwo portugalskie w Rzymie zdjęło swoje herby. Jenerał Cadorna wydał proklamacyę, w której upomina ludność, aby nie robiono zadnych demonstracyi. *Opinione* zapewnia, iż nowo mianowany poseł francuski Senard oświadczył w pismie do króla, że rząd prowizoryczny Francyi uważa konwencyę wrześniową za niebyłą. — Junta w Viterbo ogłasza, że zgromadzenia plebiscytowe zwołano na 2. października.

— Z Florencyi donoszą: Oczekiwana jest amnestya. W Bolonii, Parmie, Ankonie, Brescii były manifestacye republikańskie, lecz bez większego znaczenia. Garibaldi znajduje się jeszcze w Kaprerze. 500 garybaldczyków przed odpłynięciem do Marsylii zatrzymano w Genui.

— Utrzymują, że rząd Wiktora Emanuela zamierzył pod względem kwestyi włoskiej następujące poczynić kroki: 1) Głosowanie powszechne w prowincyach papieskich o wcielenie do królestwa Włoskiego; deputacya Rzymian wręczy królowi petycyę z prośbą o przyłączenie do królestwa Włoskiego; 3) król przystaje na tę prośbę pod zastrzeżeniem przychylenia parlamentu; 4) zwołanie dotychczasowego parlamentu do Florencyi; 5) parlament uchwali przeniesienie stolicy Włoch do Rzymu i wyznaczy potrzebny na to kredyt; 6) rozwiązanie dotychczasowych izb i rozpisanie wyborów w całych Włoszech jak niemniej w prowincyach rzymskich; 7) zwołanie nowego parlamentu do Rzymu w lutym 1871.

— List Wiktora Emanuela przesłany Ojcu św. przez hr. Ponza di San Martino, brzmi według *Opinione*, jak następuje:

Ojcze święty!

Z miłością synowską, z katolicką wiarą, z włoskiem uczuciem i z lojalnością króla zwracam się tak jak już nieraz do serca Waszej Świątobliwości. Burza groźna w niebezpieczeństwa zawisła nad Europą. Stronnictwo kosmopolityczne rewolucyi, które wyzyskuje wojnę pustoszącą środek Europy, wzmaga się w swej odwadze i swej zuchwałości i gotuje głównie we Włoszech i w prowincyach przez Waszą Świątobliwość urządzonych, ostatni cios dla monarchii i papieztwa.

Wiem, Ojcze św., że wielki Twój umysł stanie zawsze na wysokości wielkich wypadków. Gdy jednak jestem katolikiem i włoskim królem i jako taki z Boskiej opatrzności i woli narodu wybrany do czuwania i strzeżenia losów wszystkich Włochów, czuję się w obowiązku wobec Europy i katolicyzmu podjąć odpowiedzialność za utrzymanie porządku na półwyspie i za bezpieczeństwo Waszej Świątobliwości. Usposobienie obecne umysłów ludności rządzonej przez Waszą Świątobliwość, jakoteż w obcych hufcach z różnych okolic zebranego wojska, jest ogniskiem agitacyi i niebezpieczeństw codzień zagrażających. Przypadek lub wybuch namiętności może sprowadzić gwałty i przelew krwi, czemu przeszkodzić jest również moją jak Waszej Świątobliwości powinnością. Uważam za nieodbitą konieczność dla bezpieczeństwa Włoch i Stolicy Apostolskiej, aby moje teraz na straży granic stojące wojska posunęły się i zajęły te pozycye, które do zabezpieczenia Waszej Świątobliwości i utrzymania porządku są potrzebne. W tym kroku ostrożności racz Wasza Świątobliwość nieupatrywać żadnego nieprzyjaźnego działania. Rząd mój i moje siły zbrojne ograniczą się wyłącznie na zachowawczem działaniu; mają strzedz praw ludności rzymskiej, które z nienaruszalnością Papieża, z jego duchowną zwierzchnością i niepodległością Stolicy św. łatwo pojednać się dają.

Jeżeli Wasza Świątobliwość, o czem nie wątpię, i czego jej świątobliwy charakter i dobroć ducha spodziewać się uprawniają, podobnem życzeniem jesteś ożywiony, aby uniknąć wszelkiego sporu, niebezpieczeństwa i gwałtu, natedy raczysz z oddawcą niniejszego pisma hr. Ponza di San Martino, który właściwemi instrukcyami mego rządu jest opatrzony, ułożyć wspólnie kroki, któreby najlepiej do upragnionego celu doprowadzić mogły. Niechaj Wasza Świątobliwość pozwoli mi mieć nadzieję, że obecna dla Włoch, kościoła i papieztwa tak uroczysta chwila, przyłoży się do tego, aby ów duch dobroci, który w Jego umyśle za tą ziemią Jego oraz ojczyzną będącą, nigdy nie wygasł, jako też usposobienia pojednawcze, których usiłowałem czynami z niewzruszoną wytrwałością składać dowody, że te dwie narodowe połączone dążności zdołają zaspokoić głowę chrześciaństwa, otoczoną pobożnością włoskiej ludności i umożebnić, aby nad brzegami Tybru utrzymaną nadal została stolica niezawisła od wszelkiej ludzkiej zwierzchności.

Jeżeli Wasza Świątobliwość uwolni Rzym od obcego wojska i tym sposobem niebezpieczeństwo usunie, aby miasto nie stało się pobojowiskiem dla stronnictw do wywrotu dążących, natedy dokona Wasza Świątobliwość dzieła podziwienia godnego, przywróci pokój kościołowi i pokaże Europie przejętej trwogą wojenną, jakim to sposobem wielkich walk i nieśmiertelnych zwycięztw jednym czynem sprawiedliwości i jednem słowem miłości dokonać można!

Upraszam Waszej Świątobliwości, abyś mi raczył udzielić apostolskiego błogosławieństwa i wyrażam znów uczucia mojej najgłębszej czci, z jaką pozostaję Waszej Świątobliwości najniższy, najposłuszniejszy i najpoddańszy syn

Wiktor Emanuel.

Florencya 8. września 1870.

Rosya. *Journal de St. Petersburg* powiada, że mocarstwa nie zachęcają bynajmniej Francuzów do oporu. Mówiąc o warunkach zawieszenia broni, które stawia p. Bismark, *Journal de St. Petersburg* uznaje takowe za słuszne.

— Dnia 24. b. m. umarł w Kielcach ks. biskup Majerczak administrator kieleckiej części biskupstwa krakowskiego.

Hiszpania. Dzienniki republikańskie ogłaszają manifest Orensego, który wzywa do utworzenia legii hiszpańskiej dla niesienia pomocy Francyi. Manifest ten powiada, że cała Hiszpania podniosłaby broń przeciw kandydaturze pruskiej na tron hiszpański.

Kronika.

Mianowania. Jego c. i k. Apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z 21. września b. r. mianować sekretarza ministeryalnego pierwszej klasy w ministerstwie spraw wewnętrznych Antoniego Stanowskiego, radcą namiestnictwa drugiej klasy w galicyjskiem namiestnictwie. — C. k. galicyjska krajowa dyrekcya skarbowa mianowała oficyała kancelaryjnego Feliksa Kruszyńskiego adjunktem przy urzędach pomocniczych; a o oficyałów rachunkowych II. klasy Michała Szulisławskiego i Franciszka Dobrowolskiego oficyałami rachunkowymi I. klasy, kwieskowanego król. węg. oficyała rachunkowego Ignacego Rewakowicza i oficyałów rachunkowych III. klasy Maurycego Adelmanna i Jana Pichowicza oficyałami II. klasy a wreszcie kwieskowanego asystenta kancelaryjnego Jana Potockiego oficyałem rachunkowym III. klasy.

— **Konfiskata.** Wychodzący w Innsbrucku dziennik *Tiroler Stimmen* pojawił się 21. b. m. w szerokich żałobnych obwódkach z powodu wzięcia Rzymu przez wojska włoskie. Numer ten został skonfiskowany za artykuł, w którym autor obwinił Austryę o wzięcie udziału w rabunku popełnionym na Włochach. (*G. L.*)

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa. Według telegramów, które otrzymały dziś lwowskie dzienniki, podajemy sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady państwa.

Dr. Rechbauer z powodów, na poprzednim posiedzeniu przez niego przytoczonych, stawia na nowo wniosek odroczenia wyboru prezydenta i wiceprezydentów.

Dr. Costa zbija te powody, podnosi potrzebę uchwalenia adresu; przypomina otwarcie Rady państwa w r. 1861. Wtedy prawie połowy deputowanych nie było, a jednak przedsięwzięto wybory, uchwalono adres, załatwiano wszystkie inne czynności.

Mayerhoffer krytykuje postępowanie rządu w Czechach, usunięcie trzech namiestników, które w formie, w jakiej je uskuteczniono, było prowokacyą wiernokonstytucyjnych. Mowę jego przy koncu przyjęto hałaśliwemi oklaskami lewicy i gęsto obsadzonej galeryi.

Minister-prezydent hr. Potocki oświadcza, iż po ukonstytuowaniu Rady państwa nadarzy się sposobność odpowiedzieć na wszelkie uderzenia na rząd.

Przy głosowaniu wniosek Dr. Rechbauera o odroczenie przy imiennem głosowaniu upadł 68 głosami przeciw 67, poczem następuje wybór prezydenta, także przy imiennem głosowaniu.

Prezydentem wybrany Hopfen 131 głosami na 133 głosujących. Obejmuje przewodnictwo krótką mową, rozmyślnie niedotykającą politycznej sytuacyi. Podnosi jedynie łączność wszystkich plemion pomimo sporów politycznych. Wznosi okrzyk: Niech żyje cesarz, co Izba z zapałem trzykrotnie powtarza.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany Vidulich, 122 z 128 głosów, drugim hrabia Khuenburg, 110 z 110 głosów.

Poczem następuje wybór sekretarzy.

Minister sprawiedliwości przedkłada wniosek do ustawy o sądownictwie dla obrony krajowej.

Pascotini stawia naglący wniosek. ażeby na mowę tronową odpowiedzieć adresem do tronu, natychmiast wybrać Wydział z 15 członków złożony.

Nagłości, dla której potrzeba dwie trzecie głosów, nie przyjęto, lecz uchwalono większością jednego głosu, iż ma się pominąć drukowanie wniosku. Wszyscy wiernokonstytucyjni głosowali przeciw.

Dr. Rechbauer oświadcza, iż wiernokonstytucyjni nie mogą się wdawać w merytoryczne traktowanie wniosków, przedkładanych Radzie państwa. Stawia więc wniosek naglący, ażeby wezwać rząd, by spowodował odroczenie Rady państwa. Wniosek ten poparli wszyscy wiernokonstytucyjni. Nagłość jego jednak tą samą stosunkową ilością głosów, jak poprzednio odrzucono. Wniosek więc traktowany będzie podług regulaminu.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym adresowy wniosek Pascotini'ego.

Do *Gaz. Nar.* telegrafują prywatnie z **Florencyi**: Uroczysty wjazd króla do Rzymu i przeniesienie parlamentu i rządu tamże, nastąpi dnia 18 października. Rezydencya królewska będzie w Kwirynale.

Z Paryża wiadomości sięgają do 22. września. Nadeszły balonem. Konstatują, iż jenerał Ducrot d. 19. września obsadził wzgórza od Villejuif aż po Meaudon, przedsięwziął zaczepny (offensive) rekonesans, wysunąwszy się od tej pozycyi naprzód, napotkał na znaczne siły nieprzyjacielskie, po dosyć żwawej potyczce kazał się wojskom cofnąć. Prawe skrzydło cofało się z zbytnim, nagannym pospiechem. Jedna część jego skoncentrowała się około ziemnej reduty na wysoczyźnie (plateau) Chatillon. Lewe skrzydło utrzymywało się na wzgórzach pod Villejuif. Lecz gdy ogień artyleryi nieprzyjacielskiej coraz stawał się gwałtowniejszy, Ducrot dał o godzinie 4. rozkaz do adwrotu, pozostawiając w szańcu ośm zagwożdżonych dział i cofnął się ku fortowi Vauvres. Nasza artylerya i gwardya ruchoma okazały się bardzo dzielnemi i wytrwałemi. Wojska koncentrują się w Paryżu. Nasze straty są nieznaczne. Straty nieprzyjacielskie wielkie. Trochu w dziennym rozkazie chwali artyleryę, która nieprzyjacielowi ogromne straty zadała; gani zachowanie się pierwszego pułku żuawów, który w skutek niepojętego popłochu w nieporządku się cofał i niepokój wzniecał. Zarządzono przeciw temu pułkowi surowe środki.

Jules Favre redaguje sprawozdanie z swej podróży do głównej kwatery pruskiej.

Journal Officiel z dnia 20., 21., i 22. września zawiera nominacyę członków tymczasowej komisyi, która zastąpić ma Radę stanu, dalej zawiera dekret, znoszący stan oblężenia w Algeryi.

Wybuchły w fort Vincennes pożar przytłumiono niezwłocznie.

Trochu rekognoskował d. 21. września fortyfikacye w St. Denis i uznał stan ich za wyborny.

Nieprzyjaciel obsadził Bougival, Rueil, Nanterre, Meudon. (Miejscowości trzy pierwsze patrz na mapie Paryża w zagięciu Sekwany, niedaleko fortu Mont Valerien, a Meudon naprzeciw fortu Issy. P. r.) Koło fortu Vauvres zaszła potyczka z tyralierami nieprzyjacielskimi. Komendanci fortów Bicetre i Ivry sygnalizują nieprzyjaciela poza Villejuif ku Creteil, Chenilly i Hay. Zdaje się, iż posuwa się na drodze ku Sceaux. Nieprzyjaciel sypie szańce między Courneuve i Bourg. Patrole nieprzyjacielskie podchodzą do St. Cloud.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.